Kara wstydu: godność i narcystyczny gniew

Shame Penalties: Dignity and Narcissistic Rage

Martha C. Nussbaum

Translator: Maja Staśko

Electronic version

URL: <http://journals.openedition.org/td/4485>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 août 2016

Number of pages: 174-193

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Martha C. Nussbaum, « Kara wstydu: godność i narcystyczny gniew », *Teksty Drugie* [Online], 4 | 2016, Dostępny online od dnia: 15 août 2016, Ostatnio przedlądany w dniu 11 juin 2019. URL : <http://journals.openedition.org/td/4485>

Kara wstydu: godność i narcystyczny gniew

Martha C. Nussbaum

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 4, S. 174–193

DOI: 10.18318/td.2016.4.12

Źródło: M.C. Nussbaum
Shame Penalties: Dignity and Narcissistic Rage, w: *też: Hiding from Humanity. Disgust, Shame, and the Law*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2004, s. 227–250.

O karze wstydu mówi się ostatnio nad wyraz dużo. Zainteresowanie to wynika po części z ogólniejszych, konserwatywnych pragnień przywrócenia poczucia wstydu. Teoretycy komunitariańscy upierają się, że w dzisiejszych czasach obywatele nie mają żadnych zahamowań, a efektem są zaburzenia społeczne i rozkład więzi. Najlepszym sposobem przywrócenia społecznego porządku i wsparcia ważnych wartości związanych z rodziną i życiem społecznym byłoby zatem stygmatyzowanie osób z dewiacjami: alkoholików i narkomanów, samotnych matek, ludzi żyjących na zasiłku itd. Kahan, wraz z innymi zwolennikami legalizacji kary wstydu, w większości motywuje takie właśnie – dość ogólne – założenie.

Dla Dana M. Kahana głównym celem kary jest ekspresja: przez karanie konkretnych przewinień społeczeństwo wyraża swoje najbardziej fundamentalne wartości¹. W takim przypadku, przekonuje Kahan, kara wstydu ma szczególną moc. Publiczne upokorzenie jest

Martha Nussbaum (1947) – filozofka, feministka, profesorka prawa i etyki na Uniwersytecie w Chicago. W Polsce ukazały się jej książki: *Czy powstanie kłon człowieka?* *Fakty i fantazje* (razem z Cassem Sunsteinem; 2000), *W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego* (2008), *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów* (2016).

1 D.M. Kahan *What Do Alternative Sanctions Mean*, „University of Chicago Law Review” 1996 No. 63, s. 591–653.

jednoznacznym orzeczeniem; winny nie może się ukryć – jego przewinienie zostaje wystawione na spojrzenia innych. W tym sensie nawet więzienie, choć mocno upokarzające, zdaje się zbyt anonimowe: więzień znajduje się gdzieś daleko, za zamkniętymi drzwiami, zamiast na widoku publicznym. Kahan szczególnie zachwala zawstydzanie jako działanie zamienne do innych „alternatywnych sankcji” – alternatywnych, bo nieuwzględniających więzienia. Zapłata grzywny, przekonuje, nie jest upokarzająca: a zatem grzywna nie wyraża mocnego społecznego przekonania, że konkretny rodzaj przewinienia jest hańbiący. Myślimy o niej podobnie jak o konieczności zapłaty za parking czy nawet uregulowania mandatu za przekroczenie prędkości; zapłaciliśmy, więc nie czujemy się zawstydzeni. (Warto zauważyć, że Kahan nie uwzględnia ciężaru, jaki grzywna nakłada na biednych). Alternatywa w postaci prac społecznie użytecznych, twierdzi Kahan, jest jeszcze gorsza, ponieważ wynagradza winnemu jego haniebny występki. Zamiast upokorzenia winny musi zrobić coś dobrego, coś, po czym będzie się czuł dobrze, coś, po czym także inni będą o nim dobrze myśleć.

Co więcej, dodają Kahan i Etzioni, wstyd może z dużą siłą zapobiegać podobnym występkom². Ludzie, którzy korzystają z usług prostytutek, nie będą do tego tak chętni, gdy częścią ich kary będzie upokarzająca notka w gazetach. Kierowcy zastanowią się dwa razy, zanim wsiądą za kierownicę pod wpływem alkoholu, jeśli będą świadomi, że mogą skończyć, jeżdżąc przez rok z napisem „DUI” (*Driving under the influence* – jazda pod wpływem [przyp. tłum.]) na tablicy rejestracyjnej. A nowojorscy biznesmeni, którym po lunchu w Hoboken zdarza się sikać na ulicę, prawdopodobnie poważnie się zastanowią, czy mają na to ochotę, jeśli karą będzie nie cicha, ukryta grzywna, lecz publiczny akt szorowania ulic szczoteczką do zębów.

To dość przekonujące twierdzenia: wstyd ma potężne działanie ekspresywne i zapobiegawcze; dlatego musimy znaleźć więcej argumentów przeciw tej karze niż prosty fakt, że wygląda ona na nieszczerze przyjemną. Pozwólmy sobie zatem zgodzić się z Kahanem, że jednym z działań kar jest wyrażanie zbiorowych wartości. Jeśli podstawową funkcją kary wstydu miałyby być ekspresja konkretnych, wartościowych norm społecznych i dawanie ludziom (zarówno przestępcom, jak i ogółowi społeczeństwa) silnych bodźców, by żyć wedle tych norm, wówczas byłyby to bardzo silne argumenty przemawiające za karą wstydu.

2 To centralna kwestia kary wstydu dla Etzioniego, w: A. Etzioni *The Monochrome Society*, Princeton University Press, Princeton 2001.

Nawet w tej hipotetycznej sytuacji, gdy kara wstydu bezpiecznie wiąże się z konkretnymi normami, polityczni liberałowie wciąż mieliby powód, by zapytać, czy normy egzekwowane tą drogą są normami, które prawo rzeczywiste może egzekwować. Czy są kluczowe dla politycznej idei liberalnej demokracji, czy raczej stanowią rodzaj czynów, na które obywatele rozsądnie się nie zgadzają, a których wprowadzanie nie jest, zgodnie z liberalnym przekonaniem, problemem prawa? Myślenie zgodne z Millowską zasadą szkody jako koniecznego warunku legalnej regulacji przewinienia najprawdopodobniej będzie przychylne tej zasadzie. A zatem liberałowie zakwestionują liczne kary wstydu, ponieważ stanowią one kary za wątpliwe przewinienia: odnoszą się do występków dokonywanych na samym sobie, czyli takich, które nie krzywdzą niewyrażających zgody stron trzecich. Wiele praw dotyczących np. narkotyków i zachowań seksualnych nie sprawdza się w tej kategorii.

Jednakże ów sprzeciw nie dotyczy kary wstydu jako takiej: to sprzeciw wobec wszelkich form kary za przewinienia, które podpadają pod kategorię występków dokonywanych na samym sobie. To jasne, że sprzeciw, który często odczuwamy w konkretnych typach kary wstydu – na przykład wobec publikacji w gazetach nazwisk mężczyzn korzystających z usług prostytutek – wynika z zaniepokojenia kryminalizacją prostytucji, a zaniepokojenie wzrasta, gdy w grę wchodzi surowa kara. Musimy oddzielić ten sprzeciw od przyczyn, dla których sprzeciwiamy się karze wstydu jako takiej. Dlatego od tej chwili będziemy rozważać tylko przestępstwa, które wyrządzają szkodę niewyrażającym zgody stronom trzecim – one zdają test Milla. Nierozdzielenie tych dwóch typów szkód u Kahana wydaje mi się mocno niefortunne, ale przecież nie musimy za nim podążać. Zatem lepiej rozważmy przestępstwa takie jak jazda pod wpływem alkoholu, kradzież, oszustwo, szkodliwe zachowanie seksualne (np. molestowanie dzieci) i inne tego typu wykroczenia. To bez dwóch zdań złe czyny, które zasługują na karę.

Zauważmy, że charakter naszego systemu wymierzania sprawiedliwości nie pozwala na zinstytucjonalizowanie kary wstydu w postaci czystej. Tu pomocny może okazać się podział na wstyd i winę: wstyd dotyczy cechy lub właściwości osoby, natomiast вина odnosi się do czynu. Nasz system sprawiedliwości opiera się na idei winy za konkretny akt. Aby w ogóle mówić o karze, winny musi być oskarżony i skazany za przestępstwo, a kara jest właśnie karą za jego popełnienie. A zatem stosowanie kary wstydu zawsze przychodzi po winie, ta zaś kształtuje strukturę oskarżenia, procesu sądowego i skazania. Dawniej nie zawsze tak to wyglądało: mniejszości religijne, heretycy, dewianci seksualni byli skazywani na publiczny wstyd bez popełnienia

żadnego konkretnego czynu karalnego³. W niniejszym tekście oceniamy właśnie ów mieszany projekt: wstyd przychodzi na etapie kary dla osoby skazanej za przestępstwo po tym, gdy wina już nadała konkretny charakter procesowi sądowemu. Niemalą akceptację społeczną kary wstydu można po części przypisać właśnie jej mieszanej naturze, którą, chcąc nie chcąc, przyjmuje ona w naszym systemie prawnym.

W najnowszej literaturze podniesiono pięć argumentów przeciwko karze wstydu; każdy z nich otrzymuje głębsze uzasadnienie przez połączenie kwestii wstydu i stygmatyzacji. Oczywiście możemy przeciwstawiać się karze wstydu bez odwoływania się do tych kwestii, ale wzmacniają one i ukonkretniają argumenty, a zatem ułatwiają ich akceptację.

Pierwszy argument odnosi się do twierdzenia, że kara wstydu upokarza – upokarza, więc stanowi wykroczenie przeciw ludzkiej godności⁴. Argument ów, poprawnie rozumiany, nie wymaga od nas założenia, że osoby podlegające tej karze rzeczywiście **czują się** upokorzone; a zatem nie może zostać podważony przez to, że grupy skazane na wstyd mogą zacząć się szczyścić stygmatami, którymi zostały naznaczone (zjawisko znane zarówno w antycznym Rzymie, jak i we współczesnych subkulturach). Poprawnie rozumiany argument skupia się na tym, co kara orzeka: na intencji poniżenia i upokorzenia. To jest zaś bez wątpienia niezgodne z politycznym zaangażowaniem w zapewnienie wszystkim obywatelom społecznych warunków szacunku do samego siebie, nawet jeśli, z jakiegoś powodu, dana osoba nie czuje się upokorzona.

Dlaczego kara wstydu miałaby być wykroczeniem przeciw ludzkiej godności, a grzywna i więzienie nie? Rzecz w tym, że grzywna i więzienie są nakładane za konkretny czyn; nie konstytuują przestrzeni dla upokorzenia i poniżenia całej osoby (choć kary same w sobie mogą mieć takie właściwości, co pokażę pod koniec tego tekstu); tropią winę i rzeczywiście opierają się na jej znalezieniu. Kara wstydu, historycznie, zawsze była drogą do stygmatyzowania osoby, często na całe życie, jako zdegradowanej tożsamości. Wstyd, jak wskazywałam, jest emocją, która skupia się na cesze, natomiast wina skupia

3 Zob. M. Gustafson „*Inscripta in fronte*”. *Penal Tattooing in Late Antiquity*, „*Classical Antiquity*” 1997 No. 16, s. 79-105; E.A. Posner *Law and Social Norms*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2000.

4 Zob. T. Massaro *Shame, Culture, And American Criminal Law*, „*Michigan Law Review*” 1991 No. 89, s. 1880-1942; tegoż *The Meanings of Shame: Implications for Legal Reform*, „*Psychology, Public Policy and Law*” 1997 No. 3, s. 645-680.

się na czynie. Kara wsparta na winie oznajmia: „Popełniłeś przestępstwo”; kara wstydu z kolei: „Jesteś osobą niepełnowartościową”. Te dwa zdania mogą być niełatwe do rozróżnienia w naszej obecnej sytuacji prawnej, skoro wstyd prymarnie odwołuje się do winy i jest trybem karania osoby, która popełniła czyn karalny. Ale tatuaże, piętna, znaki stygmatyzują osobę jako tożsamość dewiacyjną, a ich historyczną funkcją było zademonstrowanie tej zepsutej tożsamości światu. W wielu epokach i krajach znalezienie czynu karalnego wcale nie stanowiło konieczności – tożsamość była stygmatyzowana od razu, często przez znaki pozostające do końca życia, takie jak tatuaże czy szkarłatna litera. I nawet w naszym nieuchronnie zmieszonym przypadku wstyd ogłasza światu: oto osoba konkretnego, gorszego sortu – „alkoholik”, „zła kobieta” itd. Gdy społeczeństwo naśmiewa się z kogoś stojącego pod pręgierzem, nie skupia się na żadnym konkretnym czynie: ludzie zostali zaproszeni do szydzenia z czyjejs zepsutej tożsamości. Pierwszy argument przeciwko tego typu karze wstydu mówi, że przekaz z tym związany, zarządzany przez państwo, jest niezgodny z powszechnym prawem do równej godności wszystkich obywateli.

Wariant tego argumentu, koncentrujący się zwłaszcza na rzeczywistych odczuciach winnego, wypracowała niedawno Julia Annas⁵. Posiłkując się przykładami z literatury i historii, wyjaśniła, że wstyd, stygmatyzując całą osobę, szczególnie łatwo bywa kojarzony ze „złamanym duchem” – długo-trwałą niemożnością odbudowania szacunku do siebie samego i poczucia własnej wartości. Te kwestie psychologiczne, dość prawdopodobne, stanowią dodatkowy asumpt, by twierdzić, że kara wstydu okrada ludzi z ich „dobra podstawowego”.

W tym miejscu chciałabym podzielić się osobistą obserwacją. Jako dziecko alkoholicki realnie rozważałam sytuację, że matka jeździłaby po mieście ze znakiem „DUI” na tablicy rejestracyjnej swojego samochodu. (W rzeczywistości nigdy nie została aresztowana, choć z pewnością zdarzało jej się jeździć na lekkim gazie). Zamiast cichej poprawki z egzaminu na prawo jazdy, zawieszenia pozwolenia lub innych kar wspartych na winie, które są w powszechnym użyciu, otrzymałaby publiczny znak, który splamiłby jej tożsamość na stałe. Jeszcze długo po wygaśnięciu materialnej kary (na tablicy rejestracyjnej już dawno nie byłoby znaku) matka byłaby napiętnowana w społeczności. Zostałaby na stałe oznaczona jako „pijana matka”. Co więcej, ojciec, siostra i ja także stanowilibyśmy „gorszy sort” (ostatecznie, to rodzinny samochód, a nawet gdyby tak nie było, ludzie znali powiązania rodzinne mojej matki). Różnica

5 J. Annas *Shame and Shaming Punishments* (manuskrypt), 2000.

między taką karą a alternatywami wspartymi na winie zdaje mi się niewyobrażalna. Wiem, że kara wstydu bez dwóch zdań złamałaby w matce ducha. Tylko okrutne państwo, niedbające o szacunek dla godności ludzkiej, wystawiłoby człowieka na publiczne upokorzenie w taki sposób, zamiast zaferować leczenie konkretnego problemu wraz z ochroną prywatności i godności.

Rozważmy jednak argument godności w świetle zaprezentowanej przeze mnie koncepcji zawstydzania. Jak sugerowałam wcześniej, obarczenie wstydem jakiejś mikrospołeczności zazwyczaj wyraża niewiarę w człowieczeństwo ludzi zawstydzanych. W kategoriach Goffmana stają się oni rodzajem podludzi, nie zaś odrębnymi jednostkami z własną indywidualnością i godnością. Bardziej konkretnie, w procesie zawstydzania zawstydzający ustawiają się jako „normalni” ponad zawstydzanymi, a zatem dzielą społeczeństwo wedle ustalonej hierarchii. Takie stwierdzenia z pewnością mają potężną moc orzekającą: dają głos temu, w co wielu ludzi głęboko wierzy. Niemniej jednak jest coś niegodziwego w myśleniu, że liberalne społeczeństwo, zbudowane na ideach ludzkiej godności, równości i szacunku dla indywidualności, mogłoby wyrażać właśnie ten sens **za pomocą swojego publicznego systemu prawa**. To, że państwo bierze udział w karze wstydu, zmienia właściwie wszystko. Ludzie z pewnością będą dalej stygmatyzować innych, a kryminaliści bez wątplenia będą wśród tych stygmatyzowanych, jednakże uczestnictwo państwa w mechanizmie upokorzenia głęboko podważa idee równości i godności, na których liberalne społeczeństwo zostało ufundowane.

Niektórzy zwolennicy kar zawierających element wstydu zaprzeczają, jakoby proponowane przez nich kary upokarzały kogokolwiek. Nieco dalej wróć do tych koncepcji. Teraz natomiast skonfrontuję jedynie propozycje Kahana i Etzioniego, którzy nigdy nie przeczyli, że upokorzenie jest celem popieranego przez nich zawstydzania. Argument godności zdaje się mocno grać przeciw ich tezie. Publiczne upokorzenie nałożone przez państwo stoi głęboko w sprzeczności z właściwymi normami liberalizmu. Podstawowe założenie, ożywiające politykę Kahana, dzieli ludzi na dwie grupy: na słabych i tych ponad-tym-wszystkim, i drwi ze zhańbionych nieszczęśników znajdujących się pod nami. Takie formy hierarchii mogą i prawdopodobnie będą dalej rozwijać się w ludzkim życiu. Liberalne państwo nie może jednak stać się ich pełnomocnikiem bez istotnego narażenia swojej roli jako opiekuna równości.

W wypracowywaniu argumentu godności polegałam jak dotąd wyłącznie na swoich analizach piętna i tego, co ono wyraża, nie zaś na swojej fundamentalnej tezie o „prymitywnym wstydzie”. Możemy tu się zatrzymać

– powiedzieliśmy wystarczająco wiele, by argument godności zadziałał. Jeśli jednak wierzymy w coś na kształt rozwojowej historii, którą opowiadam, możemy znaleźć kolejne powody, by go zaakceptować. W tym rozumieniu ludzie, którzy zadają wstyd, bardzo często nie są napędzani szlachetnymi motywami lub wysokimi ideałami, lecz raczej dają wyraz własnej ludzkiej słabości i wściekłości w obliczu ograniczeń ludzkiego życia. Ich gniew nie jest – albo jest nie tylko – gniewem z powodu niemoralności i występków. Za moralizmem stoi coś znacznie bardziej prymitywnego, coś, co właściwie każe im dążyć do upokorzenia i odczłowieczenia innych – ponieważ to jedyny sposób, w który „ja” może obronić swój kruchy narcyzm. To zaś pozwala nam pokazać, że nawet w przypadku kar wstydu najściślej powiązanych z moralnością będzie trudne, jeśli w ogóle możliwe, usunięcie poniżenia i upokorzenia, przeciw którym zwolennicy argumentu godności słusznie występują. „Prymitywny wstyd” może być zaspokojony wyłącznie przez upokorzenie: dlatego niełatwo je usunąć z kary wstydu, przynajmniej tak długo, jak długo „prymitywny wstyd” pozostaje w mocy. Kahan nie dąży do usunięcia upokorzenia z kary wstydu; właściwie wygląda na to, że żywiołowo je popiera – dlatego jego propozycja jest bezpośrednio narażona na zarzut o naruszenie godności. Inny typ komunitarianina mógłby jednak podtrzymywać, że moralnie zaangażowana kara wstydu jest w stanie uniknąć upokarzania. Tutaj nasza rozwojowa historia dowodzi wprost, że powiązanie między wstydem i upokorzeniem nie jest przypadkowe. Dlatego, jeśli mamy choćby podejrzenie, że ta rozwojowa historia albo coś na jej kształt, jest właściwa, powinniśmy być przynajmniej bardziej sceptyczni wobec pewnych prawdopodobnych ripost na argument godności. Społeczne warunki szacunku do siebie dla wszystkich obywateli mogą być istotnie zagrożone przez powszechne stosowanie kary wstydu, nawet jeśli jej zwolennicy twierdzą, że o upokorzeniu nie ma tutaj mowy.

Wina oraz kary orzekane na podstawie winy nie zderzają się z podobnymi problemami. W samej winie zawiera się mocny podział między osobą a czynem przez nią popełnionym; w tym sensie вина jest w pełni zgodna z poszanowaniem godności człowieka. Kary mogą traktować czyn nad wyraz ostro, lecz nie przestają tym samym wyrażać przekonania, że winny jest wart wysiłku, a w ostateczności ponownej integracji ze społeczeństwem. Istotnie, wizja Kanta zakłada, że szorstkość kary jest **sposobem** wyrażenia szacunku dla osoby przez ustanowienie jej jako istoty w pełni odpowiedzialnej za popełnione czyny. Zarówno obarczenie ludzi pełną winą za ich zbrodnie, jak i późniejsze umożliwienie im poprawy i ponownej integracji ze

społeczeństwem wzmacniają zdolności samonaprawcze dzięki traktowaniu przestępcy jako kogoś, kogo stać jeszcze na wiele dobrego. Prace społecznie użyteczne, w przypadku niektórych przewinień, byłyby jednym ze sposobów promowania naprawy i ponownej integracji.

Zwróćmy się teraz ku drugiemu argumentowi przeciwko karze wstydu – argumentowi wypracowanemu przez Jamesa Whitmana⁶. Twierdzi on, że kara wstydu zwykle zawiera w sobie rodzaj zbiorowej sprawiedliwości – w tym sensie sama w sobie jest mocno problematyczna. W karze wstydu państwo nie wymierza kar po prostu przez ustanowione do tego instytucje; państwo zaprasza społeczeństwo do ukarania przestępcy. To nie tylko mało wiarygodna, ale także wewnętrznie problematyczna kara, zaprasza ona bowiem „tłum”, by tyranizował każdego, kogo akurat nie polubił. Sprawiedliwość wymierzana przez tłum nie jest bezstronną, rozważną, neutralną sprawiedliwością, którą liberalno-demokratyczne społeczeństwo zwykle ceni sobie najbardziej⁷.

Argument ów, podobnie jak argument godności, możemy wzmocnić przez przywołanie kwestii stygmatyzacji. Jeśli obawy przed niedopasowaniem zwykle prowadzą ludzi do formowania grup i definiowania się jako „normalni” w opozycji do grup słabszych i jeśli nadawanie piętna i wstydu jest zwykle związane z procesem formowania się grupy, jak przekonująco przedstawił to Goffman, możemy z większą przejrzystością dojrzeć to, co budzi zastrzeżenia. Mechanizmy grupowej samoobrony wyglądają zupełnie inaczej niż zrównoważone i bezstronne zarządzanie sprawiedliwością, którego słusznie domagamy się od systemu prawnego.

Gdy do Goffmanowskiej koncepcji piętna dodamy teorię „prymitywnego wstydu”, możemy zająć jeszcze dalej: częstym powodem, dla którego ludzie tworzą takie grupy i stygmatyzują innych, jest głęboko irracjonalny lęk przed defektem, ten zaś zdaje się częścią bardziej ogólnego, trwożliwego cofania się przed niepokojącymi aspektami ludzkiego życia i poszukiwania niemożliwego rodzaju twardości, bezpieczeństwa oraz samowystarczalności. Docenienie irracjonalnych korzeni pożądanego wstydu pozwala nam wyraźniej zauważyć, dlaczego system prawny nie powinien zawierać tej motywacji. Nie chodzi o to, że wszelkie emocje są niepewne jako fundament przepisów prawnych – chodzi o etiologię i operacje na tej konkretnej emocji.

6 J.Q. Whitman *What Is Wrong with Inflicting Shame Sanctions?*, „Yale Law Journal” 1998 No. 107, s. 105 i n.

7 Zob. D. Markel *Are Shaming Punishments Beautifully Retributive?: Retributivism and the Implications for the Alternative Sanctions Debate*, „Vanderbilt Law Review” 2001, No 54, s. 2157-2242.

Trzeci argument – odrębny od argumentu Whitmana, choć ściśle z nim powiązany – to historyczny wywód Erica Posnera⁸ o niemiarności kary wstydu. Historia dowodzi, że kara wstydu bardzo często prowadziła do stygmatyzowania nieodpowiednich ludzi i/lub nieprecyzyjnego wyznaczania wielkości kary. W tym sensie kara ta nie spełnia w sposób właściwy funkcji odstraszałej: może zniechęcić do zachowania, które nie jest złe, choć mało popularne, a nie zniechęcić do innego, znacznie podlejszego. Do obszernego zbioru przykładów z Europy zaprezentowanego przez Posnera (a także przez Whitmana) mogę dodać znamienne sytuację z antycznego Rzymu, która pokazuje tę kwestię bardzo jasno. Choć kara wstydu w późnym antyku została wprowadzona z wyraźnym podziałem na prawdziwe przestępstwa (kradzież, oszustwo itd.), bardzo szybko stała się narzędziem stygmatyzacji grup, które akurat w danym czasie były niepopularne: mniejszości seksualnych, chrześcijan i, już w czasach dominacji chrześcijan – heretyków⁹.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego kara wstydu zdaje się mało wiarygodna, jeśli do Whitmanowskiego argumentu sprawiedliwości zbiorowej doda się przykłady z historii. Kara wstydu jest częściowo niemiarna, ponieważ nie jest zarządzana przez neutralne i bezstronne instytucje rządowe, lecz przez społeczność. Kiedy rząd zaprasza tłum do karania, może się spodziewać stygmatyzowania osób postrzeganych jako wstrętne, nawet jeśli nie zrobiły niczego – czy niczego bardzo – złego.

Powtórzmy: same w sobie przykłady z historii są bardzo silnym argumentem za tezą Posnera. Ale historia to rzecz niepochwytana: dane zawsze pozostają niekompletne, dlatego trudno powiedzieć, na ile reprezentatywne są zarejestrowane przypadki. Dobrze więc byłoby mieć w zanadru przyczynową hipotezę, uświadamiającą nam kilka logicznych powodów, dla których po karze wstydu można spodziewać się niemiarności oraz nieprzystosowania do charakteru i wielkości rzeczywistych przestępstw. Moja opowieść o wstydzie i stygmatyzacji dostarcza takiej właśnie przyczynowej hipotezy. Nie przez przypadek wstyd tak prędko przechodzi od rzeczywistego przestępstwa do samej odmiennej tożsamości – we wstydzie bowiem nie o czyn na pierwszym miejscu chodzi. Wstyd skierowany jest do osoby albo grupy osób, i to do osoby postrzeganej jako ucieleśnienie pewnej odbiegającej od normy tożsamości (prawdopodobnie widzianej jako odrażająca), w opozycji

8 E.A. Posner *Law and Social Norms*.

9 Zob. M. Gustafson „*Inscripta in fronte*” ...; Ch.P. Jones *Stigma: Tattooing and Branding in Graeco-Roman Antiquity*, „*Journal of Roman Studies*” 1987 No. 77, s. 139–155.

do której dominująca grupa stara się siebie zdefiniować – a zatem ochronić przed nią. Gdy dodamy, że mechanizmem stojącym za ochroną rządzi poszukiwanie własnej niezniszczalności i narcystycznego triumfu, zauważymy, że ludzie, którzy łatwo mogą stać się obiektem wyładowania gniewu wspartego na wstydzie, niekoniecznie bywają przestępcami, lecz właściwie mogą być kimkolwiek, kto przypomina „normalsowi” o jego słabości, kimkolwiek, kto może zostać, do pewnego stopnia, kozłem ofiarnym tej słabości, kto ma wziąć ją na siebie i wynieść gdzieś poza społeczność. Narcystyczny gniew jest właściwie irracjonalny (w normatywnym sensie) i nie zrównoważony, więc nie powinno dziwić, że ściga po równo chrześcijan i złodziei, osoby niepełnosprawne i fałszerzy.

Czwarty argument wycelowany jest w twierdzenie, że karę wstydu wyróżnia silny potencjał zapobiegawczy. Psycholog James Gilligan uważa, że praktyka kieruje ku zgoła odmiennej konkluzji: upokorzone osoby stają się bardziej wyalienowane i niespokojne niż wcześniej¹⁰. Zwłaszcza w przypadku alkoholików, pedofilów i innych, których miałyby objąć kara wstydu Kahana, wstyd stanowi lwią część ich problemu właściwie od samego początku; wydać taką osobę na upokorzenie, to często rozbić nadmiernie kruche osłony jej ego – skutkiem może być jej totalne załamanie. W tego typu praktykach może się także pojawić poczucie głębokiego wyobcowania ze społeczeństwa i jego norm, co łatwo może doprowadzić do jeszcze większej agresji, jeśli przestępca ma do niej skłonność. W tym kontekście używanie wstydu do kontroli przestępstw działa jak stosowanie benzyny, by ugasić ogień. Dodatkową kwestię do rozważenia stwarza sytuacja, w której zawstydzany ma dostęp do źródeł szacunku wyłącznie w społeczności kryminalistów bądź wśród innych stygmatyzowanych jednostek; w tym przypadku wstyd może wzmocnić tendencję do utożsamiania się z antyspołecznymi zbiorowościami. Tezy te zyskały niedawno mocne podparcie w badaniach empirycznych prowadzonych przez kryminologa Johna Braithwaite’a, który ujawnił, że „stygmatyzacja zwiększa łamanie prawa”¹¹.

I znów także ten argument, wyrażony w kategoriach ogólnej idei wstydu i stygmatyzacji, wydobywa nową siłę i głębię z psychologicznego podejścia do wstydu. Dla osoby z kruchym ego, jak wskazywałam, doświadczenie wstydu jest blisko związane zarówno z depresją (złamany duch), jak i z agresją,

¹⁰ J. Gilligan *Violence: Reflections on a National Epidemic*, Vintage, New York 1996; zob. także T. Massaro *Shame, Culture, And American Criminal Law*.

¹¹ J. Braithwaite, osobista korespondencja, kwiecień 2002.

a wzmocnienie poczucia wstydu prowadzi raczej do zwiększania niż zmniejszania przemocy. Przypomnijmy sobie niemieckich oficerów omawianych przez Theweleita: to właśnie dlatego, że poczuli się publicznie upokorzeni porażką w I wojnie światowej, zaczęli obsesyjnie skupiać się na obrazach pełnych przemocy i projektach zemsty. Badania Kindlona i Thomsona na chłopcach – i nasz eksperyment z przemocą w przypadkach takich jak Columbine – dowodzą tego samego. Wywoływanie wstydu, zamiast powstrzymywać przestępstwa, może doprowadzić do gwałtownych wybuchów.

Wreszcie pozostał nam argument zaproponowany przez Stephena Schulhofera, który odwołuje się do znanego zjawiska „poszerzania sieci” (*„net-widening”*)¹². Zgodnie z podstawowym założeniem tego badania kary wstydu mogą prowadzić do coraz szerszych prób umieszczania coraz większej liczby ludzi pod społeczną kontrolą. W przypadku wstydu, podobnie jak w przypadkach innych obiecujących propozycji reform – argumentuje dalej Schulhofer – reforma (taką jak wcześniejsze zwolnienie warunkowe, sądy dla nieletnich itd.) początkowo jest przedstawiana jako sposób przeniesienia mniej niebezpiecznych przestępców do systemu, który zdaje się mniej surowy niż więzienie. Następnie jednak przestępcy zostają poddani decyzji społeczeństwa, to zaś niechętnie ryzykuje, zwłaszcza gdy chodzi o osoby, które w przeciwnym razie zostałyby wysłane do więzienia. Zmiana przebiega zatem następująco: rzekomo „łżejsza” kara nie jest stosowana wobec osób, które i tak poszłyby do więzienia, lecz wobec ludzi, którzy prawdopodobnie dostaliby się pod pieczę kuratora lub – w systemie ograniczonych zasobów – w ogóle nie byłiby ścigani. A zatem, zamiast oddalać się od więzienia zawstydzana osoba włączona zostaje w obieg kontroli społecznej i poddana karom, których w innym porządku by uniknęła. Argument ów ujawnia, że kara wstydu może zadziałać nie jako reforma postępową, lecz raczej jako czynnik zwiększania społecznej jednorodności i kontroli.

To zaś odślania napięcie w teorii Kahana, gdyż umiejscawia jego założenia między dwiema koncepcjami. Kiedy Kahan mierzy się z przeciwnikami krytykującymi karę wstydu jako surową, przedstawia swoją propozycję jako alternatywną dla więzienia. W innych kontekstach obiera jednak kierunek wzmożonej społecznej kontroli, skupiając się na przestępstwach, które w ogóle nie są sądzone, i/lub na traktowaniu kary wstydu jako alternatywnej dla grzywny i prac społecznie użytecznych. W przeciwieństwie do innych naszych argumentów, ten nie przemawia bezpośrednio przeciwko karze

¹² S.J. Schulhofer, osobista rozmowa, czerwiec 2002.

wstydu, ponieważ musielibyśmy go połączyć z normatywną oceną wzmożonej kontroli społecznej. A jednak wzbudza poważne wątpliwości w zderzeniu z twierdzeniem, że kara wstydu będzie „lekka” i „progresywna”. W połączeniu z argumentem godności i wywoływaniem Erica Posnera wątpliwości stają się bardzo poważne, zwłaszcza w kwestii rozszerzenia i skutków tej kary.

Niepokój wzmagają się, kiedy pomyślimy o psychologii wstydu: ludzie zbyt chętnie przenoszą wstyd na zewnątrz, radząc sobie z własnymi niepewnościami przez stygmatyzowanie innych. „Poszerzenie sieci” implikowane przez karę wstydu można sobie łatwo wyobrazić jako przypadek tej właśnie zgubnej dynamiki społecznej.

Mamy zatem pięć argumentów przeciwko karze wstydu. Każdy z nich ma osobną moc i żaden z nich samodzielnie nie może być wystarczający, żeby przekonać nas, że kara wstydu to niedobry pomysł. Jednocześnie pokazałam, że dodatkowym wsparciem dla argumentów jest kwestia wstydu i stygmatyzacji i znacznie głębsze zrozumienie, dlaczego kara wstydu powinna zostać przemyślana jako zagrożenie dla kluczowych wartości społeczeństw liberalnych.

[...]

Są jednak takie przypadki, gdy wina jest niewystarczającą odpowiedzią, a wstyd jest stosowny. Tu warto przypomnieć słuszne ujęcie Barbary Ehrenreich, która ukazuje biedę klasy robotniczej w Ameryce jako jeden z przypadków publicznego zaproszenia do, wydaje się, całkiem zasadnego wstydu. Amerykanie powinni przebaczyć swój styl życia i zaangażowania, a robiąc to, zrozumieć ze wstydem, że ponieśliśmy porażkę, jeśli chodzi o życie wedle ideałów równego szacunku, które są centralne dla naszego społeczeństwa. Ten typ wstydu, jako skutek krytycznej samooceny, zdaje się umożliwiać wspieranie reform. Czy istnieje sposób wprowadzenia do prawa kary wstydu (jako odrębnej od Braithwaite’a kar wspartych na winie), skupiającej się na tym konstruktywnym typie wstydu, który zawiera uznanie ludzkiej słabości, a zatem jest nie tylko nienarcystyczny, a właściwie antynarcystyczny? Jak taka kara wstydu (odrębna od kar wspartych na winie) mogłaby wyglądać i za jakie przestępstwa miałyby być wymierzana?

Kiedy jednak prawo zaczyna nakładać karę wstydu na pojedynczych obywateli, nieuchronnie pojawia się upokorzenie i poniżenie. Nawet jeśli ktoś jest niezwykle silny, owładnięty narcyzmem i pełen pretensji do własnej niezniszczalności, co – wedle Ehrenreich – brzmi niemal jak zaproszenie do kary wstydu, wizja prawa atakującego kruchą jednostkę przez rytuał publicznego upokorzenia wygląda na niezbyt przyjemną. Rozważmy przykład,

gdy kara wstydu zdaje się bardzo atrakcyjna z tej perspektywy. Martha Stewart¹³ została oskarżona o *insider trading*. (Właściwie, nie została oskarżona o przestępstwo kryminalne, lecz o związane z nim przestępstwo cywilne, dla którego ciężar dowodowy jest niższy). Cała jej kariera była jednym wielkim peanem na rzecz narcyzmu. Idee propagowane w jej czasopiśmie i jej występach telewizyjnych, z naczelnym przesłaniem, że kobiety i ich domy powinny być perfekcyjne, to zgubna, narcystyczna fantazja, która odwracała uwagę od realnych obciążeń (takich jak opieka nad osobami starszymi czy dziećmi) nakładanych na kobiety w naszym społeczeństwie. W tym sensie sukces Stewart można w dużej mierze przypisać wstydomi, który wzbudzała wśród przeciętnie nieporządnym kobiet, których domy są dalekie od perfekcyjności. Dlatego wystawienie Stewart na publiczny wstyd przez naznaczenie łatką zwykłej kryminalistki wydaje się wyborne. Oczywiście ktoś może powiedzieć: jeśli jest winna, powinna ponieść karę. Ale to zbyt pośpieszne stwierdzenie: każdy oskarżyciel musi wybrać spośród wielu możliwych przestępstw; tymczasem prokuratorzy niebawem skupiają się na sprawie Stewart, w dodatku na podstawie przewinień, które wyglądają na raczej łagodne i do zakwestionowania, natomiast wielu znacznie bardziej poważnych prawdopodobnych przestępców nie zostaje postawionych w stan oskarżenia. Najgorsza jest jednak kara publicznego wstydu, stanowiąca w znacznej części o sytuacji Stewart: z racji wstydu utraciła reputację, jeszcze zanim sprawę podano do publicznej wiadomości.

Jedną z niedogodności sławy jest nieustanne wystawienie na publiczne upokorzenie, bez względu na to, czy się tego chce, czy nie: w istocie żaden sędzia nie mógłby dorównać temu, co Stewart już w tej kwestii spotkało. Wydaje mi się jednak, że to, co dzieje się w związku z tą sprawą, jest dość nieprzyjemne moralnie, i że relacja między legalnym atakiem na Stewart i publicznym wstydem rysuje się bardziej problematycznie. Dla przykładu, akt oskarżenia został opublikowany w kolejnym dniu po emisji specjalnego programu telewizyjnego poświęconego życiu Stewart, co było niczym innym jak pożywką dla publicznej chęci ujrzenia jej wstydu. Ludzie są zadowoleni z jej „upadku”, ponieważ pragną ujrzyć skazy na rzekomej perfekcji,

13 Martha Stewart (ur. 1941) – amerykańska potentatka biznesowa polskiego pochodzenia, prezenterka telewizyjna, założycielka i dyrektorka firmy Martha Stewart Living Omnimedia, zaangażowanej w działalność wydawniczą, telewizyjną, handlową i elektroniczną. W 2002 oskarżona o *insider trading* (transakcje z użyciem niejawnym informacji i wykorzystaniem ich do osiągnięcia prywatnych zysków); w 2003 roku skazana na pięć miesięcy więzienia i pięć miesięcy domowego aresztu. Karę odbyła w 2004 roku.

ale to nie usprawiedliwia ujawniania intymnych aspektów jej życia w telewizji, w dodatku w niesmaczny i upokarzający sposób. W rzeczywistości przyjemność, której program telewizyjny nastrecza, jest sama w sobie narcystyczna, przekonuje widza: „Mówiła ci, że jest perfekcyjna, a ty że jesteś bałaganiarą. Teraz ona ma u siebie bałagan, a ty (ponieważ bez wątpienia nie jesteś oskarżona o *insider trading*), masz, dokładnie przeciwnie, idealny porządek”. Załóżmy, że to sędzia zlecił stacji NBC zmontowanie tego programu jako kary: w moim odczuciu byłoby to skandaliczne nadużycie systemu prawnego. Ale niemal równie skandaliczny jest sam fakt, że film i oskarżenie były tak ściśle ze sobą powiązane – zupełnie jakby życie naśladowało sztukę.

[...] Przykład ów jasno dowodzi, że cechami wstydu konstruktywnego Ehrenreich muszą być ogólny charakter oraz, co bardzo tutaj istotne, podmiotowa inkluzywność. Publiczny wstyd Stewart opiera się na opozycji: ludzie ustawiają się w opozycji do niej, czerpiąc satysfakcję z jej upadku. W tej sytuacji wstyd wzmacnia narcyzm, podpierając fałszywe mniemanie ludzi o własnej niezniszczalności. Propozycja Ehrenreich przeciwnie, jest inkluzywna: została skierowana do wszystkich stosunkowo zamożnych Amerykanów, z autorką włącznie. Co więcej, jest nieformalna i w tym sensie subtelna: wzywa czytelników do namysłu, nie zmusza ich jednak do rytuału publicznego wyznania. Odbywa się bez rozgłosu: każdy został zaproszony do prywatnej refleksji nad własnym sumieniem, a do publicznej dyskusji – tylko z własnej woli. Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie obowiązkową publiczną karę wstydu, która byłaby konstruktywna w podobny sposób? Te właściwości zdają się trudne do osiągnięcia w systemie prawnym.

Dlatego najbliżej mi w myśleniu o tych kwestiach do zaakceptowania i wyobrażenia sobie kar opierających się na wstydzie, nakładanych na potężne organizacje – korporacje, firmy prawnicze – które popełniły przestępstwo obnażające ów szczególny rodzaj pychy i narcyzmu atakowany przez Ehrenreich. Właściwie zarówno Julia Annas, jak i Deborah Rhode sugerują, że kara wstydu może być właściwa dla organizacji, które wyrządzają krzywdę, natomiast byłaby nieodpowiednia w odniesieniu do jednostek¹⁴. Annas twierdzi, że organizacje nie mogą przeżywać głębokich traum, takich jak ludzie, i że nie mają, jako takie, godności do ochrony: a zatem upokorzenie ich przez

¹⁴ J. Annas *Shame and Shaming Punishments*; Rhode w komentarzu do tego rozdziału na Uniwersytecie Stanford, 4 czerwca 2001 roku.

niepochlebny rozgłos nie wydaje się nieetyczne. Rhode, skupiając się konkretnie na firmach prawniczych, które naruszają normy etyki zawodowej, sugeruje, że zła reklama dla firm popełniających przestępstwa nie byłaby niepożądana, gdyby kara wstydu odbywała się poza kontekstem instytucjonalnym.

Oczywiście, istnieje nieformalna kara wstydu dla słabych korporacji i słabych firm prawniczych. I prawdopodobnie powinno być jej więcej, zarówno w prasie, jak i w debatach publicznych. Oczywiście narcystyczne roszczenie do niezniszczalności było głównym źródłem działalności przestępczej części korporacji i ich pracowników, a antynarcystyczna kara wstydu, która wzmacnia zwykłą ludzką wrażliwość, jest jak najbardziej pożądana dla nadmiernie uzależnionej od mitu niezniszczalności Ameryki. Jednak co do tego, czy wstyd powinien być nakładany przez system prawny, nie mam jasnej wizji. Annas i Rhode oczywiście podają mocne argumenty za poszanowaniem godności i oczywiście zła reklama pośród konkurentów nie jest rodzajem „sprawiedliwości tłumu”, która niepokoi Whitmana. Niepokój, że wstyd przyniesie więcej złych zachowań, a nie mniej, prawdopodobnie nie dotyczy tego typu sytuacji w stopniu, w jakim dotyczy alkoholików czy narkomanów. Czy obawy Posnera dotyczące nierównego przeciwdziałania można tu zastosować – nadal jest niepewne. Zdaje mi się jednak, że przeciwdziałanie jest najbardziej skuteczne wtedy, gdy skupiamy się na samych przestępstwach, a nie na prostym zawstydzaniu całej organizacji. W tym kontekście kara byłaby znów na granicy wstydu i winy.

[...]

Obrońcy kar wstydu często odpowiadają na zarzuty, obstając przy zdaniu, że kary te dobrze spełniają cztery podstawowe cele kary w ogóle: naprawczy, odstraszaający, ekspresywny i reformujący lub reintegracyjny. Pokazałam już, że wprawdzie kara wstydu jest potężnym środkiem ekspresji, ale to, co wyraża, zdaje się głęboko problematyczne w społeczeństwie opierającym się na ideach godności i równowartości. Jej odstraszaający charakter również został zakwestionowany przez przekonujące argumenty Posnera i Gilligana. Pozostały nam kwestie odpłaty i reformy.

Właściwym kierunkiem w myśleniu o sankcjach pozawięziennych zdaje mi się ten zaproponowany przez Braithwarte'a: jakkolwiek karę wybierzemy, powinniśmy skupiać się na przyszłości, na reformie i ponownej integracji. Prace społecznie użyteczne odgrywają często bardzo ważną rolę w tym staraniu, i to dokładnie z powodów, dla których Kahan ich nie akceptuje: dają ludziom coś dobrego do zrobienia, otwierają nową relację ze społeczeństwem, wzmacniając u nich poczucie własnego „ja” jako dobrego i konstruktywnego.

Równie ważne są programy poświęcone leczeniu problemów alkoholowych i narkotykowych, a także terapia dla przestępców seksualnych. Tego typu programy są obecnie najskuteczniejsze właśnie dlatego, że ostrożnie redukuje się w nich wstyd. A zatem program Anonimowi Alkoholicy (AA), jak dotąd najbardziej efektywny w leczeniu alkoholizmu, realizuje dokładnie to, co głosi jego tytuł. Jego uczestnicy nie mogą użyć publicznie pełnego imienia żadnego innego członka. Nawet jeśli osoba jest ich przyjacielem, nie mogą wspomnieć o niej w związku z członkostwem w AA. Ten zakaz jest na tyle rygorystycznie przestrzegany, że przez chwilę nie było pewne, czy kilkoro przyjaciół mojej matki będzie mogło podczas pogrzebu wspomnieć o jej pomocy w AA, i ich osobistym doświadczeniu z tym związanym. W efekcie opowiedzieli o tym, ale było to traktowane jako rzadkie naruszenie *decorum*.

Bezspornie istnieje wiele przestępstw, za które prace społecznie użyteczne i inne rodzaje sprawiedliwości naprawczej nie stanowią właściwej alternatywy; dla tych przestępstw kara wstydu zwykle również nie jest odpowiednia – pozostaje więzienie. obrońcy kary wstydu wskazują wówczas na upokarzający charakter więzienia i zarzucają przeciwnikom niespójność: albo odrzucimy więzienie, argumentuje Kahan, albo zaakceptujemy znaki i stygmaty oraz inne rodzaje publicznego zawstydzania.

Rzeczywiście, więzienia – w formie, w jakiej funkcjonują w wielu społeczeństwach, w tym, oczywiście, w USA – są głęboko upokarzające. Pytanie, czy koniecznie musi tak być. Z obejmującego szeroki zakres badania komparatystycznego Jamesa Whitmana nad karami w Ameryce, Francji i Niemczech wynika, że w Europie skazani otrzymują łagodniejsze kary z troski o poszanowanie ludzkiej godności¹⁵. Ponieważ w historii Europy praktyka karna była silnie zróżnicowana klasowo, z cięższymi karami dla klas niższych, współczesne europejskie demokracje skrupulatnie dbają o poszanowanie równej godności każdej jednostki; kary zawsze są przyznawane zgodnie z tą zasadą. To zaś prowadzi ku ogólnie łżejszym karom, poprawie warunków w więzieniach, i naciskom na to, by więzień nie został pozbawiony większości praw obywatelskich. Maria Archimandritou w swojej nowej książce, *Otwarte więzienie*, stanowiącej studium praktyk karnych w krajach nordyckich, Niemczech i w kilku innych częściach Europy, doszła do podobnego wniosku; szczegółowo udokumentowała tendencję do rozciągania wszelkich podstawowych

15 J.Q. Whitman *Harsh Justice: Criminal Punishment and the Widening Divide between America and Europe*, Oxford University Press, New York 2003.

praw obywatelskich na więźnia, łącznie z prawem do opieki zdrowotnej¹⁶. W tym kontekście Stany Zjednoczone bezspornie odstają od Europy: nie możemy – z racji mizernego stanu naszego więziennictwa – dać sobie wmówić, że więzienie i upokorzenie zawsze muszą iść w parze.

Nawet w USA obrońcy praw więźniów od dawna prowadzą kampanię na rzecz zwiększenia świadomości zarówno sądu, jak i opinii publicznej co do tego, że więźniowie nie są zwierzętami, że mają określone prawa do prywatności i własności osobistej. Warto przypomnieć, że to kwestia ludzkiej godności była kluczowa w orzeczeniu sądu Pensylwanii, że odrzucające toalety to „okrutna i nieregulaminowa kara”. Całkiem niedawno sędzia Richard Posner wydał bardzo interesującą opinię, w której dochodził do tego samego wniosku w kwestii wstydu: uznał za okrutną i nieregulaminową karę zmuszanie więźnia-mężczyzny do rozbierania się, brania prysznica i korzystania z toalety pod nadzorem strażniczki więziennej. W procesie dokonał kilku bardzo ważnych obserwacji dotyczących statusu więźnia:

Można na różne sposoby patrzeć na więźniów aresztów i zakładów karnych w Stanach Zjednoczonych w 1995 roku. Jednym z nich jest postrzeganie ich jako należących do innego gatunku, a nawet jako rodzaju szkodników, pozbawionych ludzkiej godności i niewartych szacunku; w tym wypadku kwestia poniżającego czy brutalnego traktowania więźniów w ogóle nie ma racji bytu. Właściwie można by bez zahamowań dokonywać eksperymentów na więźniach... Ja sam nie postrzegam 1,5 miliona więźniów amerykańskich zakładów karnych w tym świetle; to ważna część amerykańskiego społeczeństwa, w dodatku to tylko aktualna populacja osadzonych... Znaczna liczba tych więźniów nie została skazana za przestępstwo; są zaledwie oskarżonymi i podobnie jak osoby pozywające oczekują na proces. Część z nich może być w rzeczywistości niewinna. Wśród winnych wielu jest winnych... przestępstw bez ofiar, zadziwiająco podobnych do działalności zgodnej z prawem (przykładem przestępstwa hazardowe)... Źle jest łamać prawa, nawet te głupie... ale powinniśmy mieć realistyczny ogląd składu populacji więźniów, zanim zadecydujemy, że to szumowiny niegodne niczego lepszego niż to, co mściwy lud i ubogi w zasoby system karny zechcą im dać. Nie możemy wyolbrzymiać różnicy między „nami”, porządnymi, szanowanymi, a więźniami; wyolbrzymienie

¹⁶ M. Archimandritou *The Open Prison*, Athens 2000, napisane po grecku (moja znajomość argumentu wynika z rozmowy z autorką).

takie sprawi, że z nadmierną łatwością odmówimy więźniom podstawowego ludzkiego traktowania.

Posner argumentuje dalej, że osoba wnosząca oskarżenie zasługuje na prawo do ochrony przed spojrzzeniami obcych, uznając, że prawo do ochrony jawności jest zasadniczym elementem ludzkiej godności. Sędzia Posner nie wydaje opinii w pojedynczej sprawie¹⁷: podejmuje fundamentalną krytykę amerykańskiego więziennictwa. Wyraźnie stwierdza, że, po pierwsze, zbyt wiele osób siedzi w więzieniach, a, po drugie, traktowanie więźniów jako szkodników jest szeroko rozpowszechnione i niezgodne z uznaniem, że są oni ludźmi oraz że istotnie są oni obywatelami; w argumentacji odwołuje się do nazistowskich eksperymentów medycznych prowadzonych na żydowskich więźniach, co czyni jego uzasadnienie niezwykle sugestywnym. Brzydzimy się tą historią, a mimo to zachowujemy się w podobny sposób.

Nie ma powodu, by uważać, że instytucja więzienia jest całkowicie niezgodna z podstawową ludzką godnością i szacunkiem. Fakt ograniczania wolności osoby przez pewien czas nie oznacza, że osoba ta nie jest w pełni człowiekiem. Właściwą odpowiedzią na argumenty Kahana zdaje się praca na rzecz humanizacji więzień i ochrona podstawowych praw osadzonych. Pierwszy zasadniczy krok w tym procesie to przemyślenie groteskowej polityki stosowanej w dziesięciu stanach USA, które odmawiają skazanym przestępcom prawa głosu do końca życia¹⁸. W przybliżeniu 510 000 Afroamerykanów żyje obecnie w USA i nie może głosować tylko dlatego, że byli skazani; to zaś stanowi jedną siódmą Afroamerykanów w USA i jedną trzecią Afroamerykanów na Florydzie i w Alabamie. Co więcej, dodatkowo 950 000 Afroamerykanów to osoby tymczasowo pozbawione biernego prawa wyborczego z powodu uwięzienia. Jedna trzecia z 4,2 miliona Amerykanów pozbawionych możliwości głosowania z racji skazania to Afroamerykanie, choć wszyscy Afroamerykanie stanowią zaledwie 12% populacji¹⁹.

17 Johnson był Afroamerykaninem, a większość strażniczek była biała; wprawdzie Posner nie mógł wspomnieć o tym w opinii, ale powiedział mi, że to było ważne dla jego myślenia.

18 Te stany to: Alabama, Florida, Iowa, Kentucky, Maryland, Mississippi, Nevada, New Mexico, Virginia i Wyoming. Delaware zrezygnowało niedawno z tej restrykcji. Wiele innych stanów częściowo ograniczyło prawa wyborcze: np. Texas wprowadził zakaz głosowania na dwa lata po opuszczeniu więzienia. Większość stanów odmawia prawa do głosowania aktualnym więźniom.

19 Dane z Human Rights Watch, *Losing the Vote: The Impact of Felony Disenfranchisement Law in the U.S.* (1998), online: humanrightswatch.org; i „Los Angeles Times”, 30 stycznia 1997.

Taka polityka w oczywisty sposób naznacza wstydem i stygmatyzuje na całe życie. Kraje europejskie nigdy nie wprowadziły tak niedorzecznego pomysłu; co więcej, w krajach, gdzie głosowanie jest obowiązkowe, więźniowie mają obowiązek głosowania jak każdy inny. Whitman zwrócił uwagę na głęboką różnicę między europejską a amerykańską praktyką karną, ale nie docenił istoty rasy jako czynnika wyjaśniającego²⁰. Po ustawie o prawie do głosowania (*Voting Rights Act*) pozbawianie Afroamerykanów równej godności jako obywateli wymagało sporego wysiłku – aż do momentu, gdy został znaleziony ów wybieg (koordynacja prawa złowieszczo wtóruje temu aktowi). To oczywiste, że ta „południowa strategia” działała i działa, zapewniając wynik co najmniej jednym wyborom krajowym. Nasza sytuacja w żadnym wypadku nie przypomina europejskich demokracji, pragnących ostatecznie pogrążyć niechlubną spuściznę społeczeństwa klasowego. Tak naprawdę wielu ludzi w USA pragnie podtrzymać społeczeństwo rasowe, a ostre więziennictwo i jednocześnie pozbawienie praw jest potężną bronią w walce o ów cel.

Dokładne przyjrzenie się więziennictwu w europejskiej linii (jeśli w ogóle można w społeczeństwie wytworzyć taką wolę) ugruntuje przekonanie, że więzienie jest nie formą dozgonnej stygmatyzacji, lecz raczej odstraszenia i/lub naprawy, zawsze opierającą się na zasadzie szacunku, najlepiej w połączeniu z programami nastawionymi na reformę i ponowną integrację. Publiczna wola do wspierania tego typu programów nie istnieje, ponieważ w USA nie uznaliśmy jeszcze pełnego i równego człowieczeństwa naszych mniejszości rasowych.

Przełożyła Maja Staško

²⁰ J.Q. Whitman *Harsh Justice*.

Abstract

Martha C. Nussbaum

UNIVERSITY OF CHICAGO

Shame Penalties: Dignity and Narcissistic Rage

This text analyses the arguments for and against shame penalties. A key reason why shame penalties seem unacceptable is their incompatibility with the right to dignity inherent to every human being: whereas guilt focuses only on the act, shame stigmatizes the whole person. The concept of 'primitive shame' reveals how the rationales behind the alleged moralism of shame penalties are driven by the narcissistic rage.

Keywords

shame penalties, human rights, stigmatization, narcissism, imprisonment, racism